

REPUBLIKA RZECZPOSPOLITA



Instytut  
Pamięci  
Narodowej

Najnowsza  
historia  
Polaków  
**Oblicza PRL**

**Nr 16**

26 LUTEGO 2008

# 1986 – 1988 W oparach Czarnobyla i absurdu

JAN MORNEK



KARZYŻOŁF SITEK

Rządy Michaiła Gorbaczowa w ZSRR, jego pierestrojka (przebudowa) oraz głośność (jawność) przyjęte zostały w Polsce z dużymi nadziejami. Dał im między innymi wyraz Andrzej Rosiewicz, co przypominamy w rozmowie z piosenkarzem. Jak jednak pojmują ową głośność we wschodnim mocarstwie dowiedzieliśmy się wiosną 1986 roku, kiedy władze Kraju Rad przez dwie doby ukrywały katastrofę w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Władze PRL w poczuciu wiernopoddańczej lojalności nakazały zorganizowanie ulicznych pochodów pierwszomajowych. Wyścig Pokoju ruszył wtedy z Kijowa. Ukazujemy to w reportażu z przeszłości „Ługola to radziecka coca-cola”. Absurd tej sytuacji do dziś budzi zdumienie i przerażenie.

AP



# Nagroda IPN

## Kustosz Pamięci Narodowej

Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu informuje, iż Prezes Instytutu Pamięci Narodowej w 2002 r. ustanowił Nagrodę Kustosz Pamięci Narodowej. Nagroda przyznawana jest polskim oraz zagranicznym instytucjom, organizacjom społecznym i osobom fizycznym za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu historii Narodu Polskiego w latach 1939-1989, a także za działalność publiczną, zbieżną z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej.



Ks. Wacław Karłowicz  
Laureat Nagrody 2007

IPN zaprasza instytucje, organizacje społeczne i osoby fizyczne do zgłaszania kandydatów do nagrody. Zgłoszenia wraz z życiorysem w którym szczególną uwagę należy zwrócić na działalność na rzecz niepodległej Ojczyzny oraz prace polegające na zbieraniu, gromadzeniu, opracowywaniu archiwaliów oraz upowszechnianiu historii Polski - zdjęciem kandydata prosimy przesyłać do 31 marca 2008 r. na adres:

**Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko  
Narodowi Polskiemu  
Sekretariat Prezesa  
ul. Towarowa 28  
00 - 839 Warszawa  
(z dopiskiem NAGRODA)  
sekretariat.ipn@ipn.gov.pl**



Andrzej Krzysztof Kunert  
Laureat Nagrody 2002



Ewa Beynar-Czczot  
za ojca Pawła Jasienicę  
Laureat Nagrody 2007

**W przypadku dokonanych w ubiegłych latach zgłoszeń - prosimy o ich ponowienie. Nadsyłane materiały, w miarę możliwości prosimy przekazywać drogą elektroniczną.**



Janusz Kazimierz Zawodny  
Laureat Nagrody 2003



Zakon Ojców Paulinów  
Laureat Nagrody 2006



Elżbieta Zawacka  
Laureat Nagrody 2002



Władysław Bartoszewski  
Laureat Nagrody 2004

## Kaczka Dziwaczka opodal krzaczka



redaktor  
cyklu,  
dziennikarz  
„Rzeczpospo-  
litej”  
m.rosa-  
lak@rp.pl

**- Chce paniusia kaczuszkę? To niech zdejmie pierścionek z paluszka!** – powiedziała właścicielka gospodarstwa rolnego, dawniej powiedzielibyśmy – chłopka. Pieniądzy przyjąć nie chciała. – A co ja za te wasze pieniądze kupię?! – oburzyła się. Lata 80. dobiegały kresu, a wraz z nimi Polska Rzeczpospolita Ludowa. Galopująca z miesiąca na miesiąc inflacja oraz brak towarów tłumaczyły zachowanie gospodyni. Co ciekawe, nie minęły trzy lata, a rolnicy polscy łkali, że nikt nie chce u nich kupować. Miasto nie okazało się mściwe. Do dziś nie ściąga z nich podatku dochodowego oraz funduje im składkę ubezpieczeniową, co zadziwia niepomiernie niedoszlą nabywczynię nieszczęsnej kaczki. Czy kaczka przeżyła, nie wiemy, natomiast PRL dogorywała już wówczas, a jej włodarze ze Związkiem Radzieckim na czele kombinowali, jakby tu oddać

władzę obywatelom, a jednocześnie nie zawisnąć na latarniach.

Sytuacja jak u kresu licznych dziwołagów państwowych. Jak u Witkacego. Pieniądże nie służą do zakupów. Władza boi się rządzić. Ideolodzy nie wierzą w to, co głoszą. Społeczeństwo ma wszystkie dość. No, czas najwyższy, aby coś się nareszcie wyjaśniło. Ale się nie wyjaśnia. Tyle że okrutne wojenne wpływy do portu szczecińskiego, a ZOMO otacza go kordonem (przypomina to Grzegorz Czapski). Tyle że liczni ludzie umrą przedwcześnie, bo władze Kraju Rad nie informują o czarnobylskiej katastrofie, choć zapowiadają głośno (jawność!) swych poczynań, władze PRL są zaś lojalne wobec nich, a nie wobec polskich dzieci, o czym pisze Jakub Kowalski.

„Nad rzeczką, opodal krzaczka, mieszkała Kaczka Dziwaczka”. Już nie mieszka. –Maciej Rosalak

## Peruka



**MAREK NOWAKOWSKI**  
pisarz

**M**amy przykrą sprawę. Zaczęło się od tego, że wpadli do fryzjerek i zaczęli grzebać w perukach. Dwie rudawe im podpadły. Jeden nawet przymierzył w lustrze i sprawdził z jakąś fotografią. Miał kilka takich fotografii w teczce. Zatrzymali te rudawe peruki. Dla celów śledztwa. Tak oświadczyli. Nie byli grzeczni. Raczej opryskliwi i wilkiem na wszystkich patrzyli. Ta garbata fryzjerka dostała skurczów żółdka z nerwów.

Pobiegli do dyrektora. Przez scenę sobie skrócili drogę. Akurat mieliśmy próbę. „Płacz Hioba”. Tekst bardzo wymowny i koresponduje z obecnymi czasami. Kwesię Hioba wygłaszał Zbinyo. Jeden z funkcjonariuszy zapatrzył się i zasłuchał. Zbinyo świetnie mówi. Najlepszy w naszym zespole. Drugi funkcjonariusz warknął:

– Co tak się gapisz jak wół na malowane wrota!

Czyli jeden na sztukę wrażliwy, a drugi nie.

Długo siedzieli u dyrektora. Podniesione głosy. Sprzątaczką Florczakowa podsłuchiwała jak zwykle. Przeżegnała się.

– Sądny dzień – wyszeptęła. Drzwi otwarły się z rozmachem i dostała klamką w czoło. Dyrektor wyraźnie wściekły. – Naszego charakteryzatora proszę tu natychmiast!

Pobiegliśmy go szukać. Był on zarazem sekretarzem naszej organizacji partyjnej. Nazywaliśmy go Świeckim Popem. Podobny do ruskich świętych z ikon. Wąska błada twarz i dzika broda.

Nie było go w teatrze. Wysłaliśmy gońca na miasto. Znalazł go Pod Różą przy piwku. Przybiegł cały w nerwach. (...)

Godzinę rozmawiali. Pierwszy wyszedł nasz Świecki Pop, czyli kierownik pracowni charakteryzatorskiej. Jeżeli przedtem był błąd, to teraz stał się zielony.

– Niemożliwe! – powtarzał i brodę targał.

Za nim ci dwaj z SB, młodzi ludzie, ponure twarze. Dyrektor do samego westybulu ich odprowadził. Też rzadka mina.

Funkcjonariusze zabrali ze sobą charakteryzatora.

– Rzecz wyjaśnimy u nas – tak jeden z nich powiedział. Otworzył tylne drzwi samochodu.

Charakteryzator tak się obejrzał wymownie. Cały zespół go

żegnał i personel techniczny również. Wszyscy w oknach i na schodach przed budynkiem. Szczerze mu współczuliśmy. Wiadomo, czy wróci? To niezły człowiek. Lubiany przez wszystkich. (...)

W teatrze wrzało. Tylko o tym mówiliśmy. Próba już nie szła. Wszyscy w bufecie. Na kilku wiadomych krzywo zaczęliśmy spoglądać. Może donos jakiś.

W międzyczasie jeszcze przyjechał funkcjonariusz innego wyposażenia niż jego poprzednicy, grzeczny, układny, i dziurę w brzuchu wiercił fryzjerkom. Komu pożyczano peruki? Kto nie oddał? Nazwiska, adresy. Odpowiadały zgodnie z prawdą. Mieliśmy przecież umowę zatwierdzoną przez wydział kultury. Pomoc amatorskim zespołom w terenie. No to im pożyczaliśmy garderobę, dekoracje, peruki. Tak było. Funkcjonariusz zapisał ze cztery strony w swoim notesie i poszedł.

Dopiero przed samym spektaklem wrócił nasz charakteryzator. Wymęczeni go. Ledwie się trzymał na nogach. Spięty taki. Istny święty z ruskich ikon.

– Chłopaki! – prosił. – Dajcie kielicha!

Dali mu głębszą miarkę. Elektrycy zawsze mają coś w zapasie. Wychylił jak szewc. O drugą poprosił. Nie można odmówić człowiekowi w takiej potrzebie.

Doszedł nieco do siebie. Odtajał.

– Jestem zobowiązany do absolutnej dyskrecji – oświadczył. – Ale... – i ręką machnął.

Wszystko opowiedział. Sensacja! Schwytali przewodniczącego naszego regionu „Solidarności”. To był ostry facet. Cały czas działał z ukrycia. Niestety. Wpadł. Był w peruce. Oto przyczyna całej afery.

Dyrektor, który trzęsie się o swój dyrektorski stołek, nie wytrzymał i zapytał:

– I co? W naszej peruce był?

– Skąd! – zaprzeczył charakteryzator. – Tłumaczyłem im od początku. Tylko trudno ich przekonać.

– Taki przystojny! – rozczyliły się dziewczyny nad schwytanym przewodniczącym.

– Skandal! – zakończył charakteryzator. – Tak mnie traktowali jak złoczyńcę po prostu! Jeden siedział naprzeciw, rozparty, marynarka rozpięta i spluwę było widać. Drugi z tyłu, ponury drab, za plecami jego ciężki oddech słyszałem... Dajcie mi kielicha!

Tym razem dyrektor sięgnął do swojego barku po reprezentacyjną winiak.

I tak to się ciągnie. Już czwarty dzień. Rano albo w południe wzywają charakteryzatora na przesłuchanie. Wychodzi błady. Wraca jeszcze bledszy. Jutro też musi do nich iść.





O zagrożeniu pyłem radioaktywnym po katastrofie w Czarnobylu nie poinformowano na czas.

# Lugola to radziecka coca-cola



**JAKUB KOWALSKI**  
dziennikarz

Jest 28 kwietnia 1986 roku, siódma rano. Stacja pomiarowa w Mikołajkach mierzy radioaktywność powietrza. Jest wyższa od normalnej pół miliona razy. Telex wysłany do Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie odbiera asystentka profesora Zbigniewa Jaworowskiego i zdenerwowana wybiega przed budynek. „Nasz parking jest silnie skażony!” – krzyczy na widok zbliżającego się samochodu profesora. Ten – specjalista od radiologii i problematyki jądrowej, współpracujący od lat z ONZ – w życiu nie widział „czegoś takiego”. – Pierwsza myśl – wojna atomowa. Albo atak ter-

rorystyczny. Może wybuch reaktora – wspomina.

Zmobilizowano 140 stacji pomiarowych, aby na bieżąco wysyłały meldunki. Po pierwszym było wiadomo, że to eksplozja w elektrowni. Wiadomość dotarła do Państwowej Agencji Atomistyki i premiera Zbigniewa Messnera; nikt nic nie wiedział o katastrofie. Łączono się z Moskwą, ale nie padły żadne konkretne. Po południu profesor Jaworowski słuchał w gabinecie Radia BBC, które podało, że to Czarnobyl. Potwierdził to oficjalny komunikat władz sowieckich, przekazany późnym wieczorem przez agencję TASS i telewizję. W Polsce lakoniczną informację o wypadku podały ostatnie poniedziałkowe dzienniki radiowe.

## Rozproszone obłoczki

Profesor Jaworowski wrócił do domu po północy, o trzeciej nad ranem obudził go telefon. Usłyszał, że przed domem stoi samochód, którym pojedzie teraz na naradę do KC PZPR. Tam – tłum. Członkowie Biura



Do katastrofy elektrowni atomowej w Czarnobylu doszło 26 kwietnia o 1.24 po północy. Do dziś wydarzenie to uważane jest za największą w świecie – również pod względem psychologicznym – awarię reaktora jądrowego

Wpływanie okrętów wojennych do kanałów portowych oraz otaczanie portu przez siły milicyjne

# Szczeciński Sierpień '88



**GRZEGORZ CZAPSKI**  
historyk IPN w Szczecinie

Na przełomie kwietnia i maja 1988 roku w Stalowej Woli oraz Nowej Hucie robotnicy ogłosili strajki, podczas których przedłożono władzom postulaty na tle ekonomicznym. Zażądano także legalizacji „Solidarności”. Wkrótce protesty – jednak o bardzo ograniczonej skali – zostały ogłoszo-

ne w innych miejscowościach, także w Szczecinie, gdzie żywa była tradycja sierpniowego protestu w 1980 roku.

Na tle tych wydarzeń w regionie doszło do podziału wśród solidarnościowej opozycji, z jednej strony pomiędzy grupą działaczy związanych z Marianem Jurczykiem a Andrzejem Milczanowskim z drugiej. Konflikty te pogłębiała Służba Bezpieczeństwa. Ówczesny nacelnik Wydziału V WUSW ppłk Sławomir Sokółowski w sprawozdaniu z realizacji zadań za 1987 rok pisał, iż „jako płaszczyznę walki z opozycją wykorzystano prasę podziemną, gdzie środkami operacyjnymi spowodowano zamieszczenie artykułów wywołujących dalszą polemikę oraz konflikty perso-

nalne i grupowe. Powyższa sytuacja doprowadziła do wieloczołowego rozbitcia tutejszego środowiska opozycji, osłabiła jego prężność działania, obniżyła autorytet przywódców”.

Fatalna sytuacja gospodarcza spowodowała jednak, iż wiosną 1988 roku na terenie Szczecina akcją strajkową rozpoczęły dwie zajezdnie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Szczecinie. Wobec braku realizacji postulatów 5 maja kierowcy o godz. 4 zablokowali autokarami wjazd do zajezdni przy ul. Struga i w Policach. Jeszcze tego samego dnia obie zajezdnie zostały otoczone przez oddziały ZOMO, a następnie spacyfikowane. 18 maja przywódcy strajku – Romuald Ziółkowski

i Józef Ignor – zostali dyscyplinarnie zwolnieni z pracy. Już kolejnego dnia kierowcy zatrudnieni w zakładach WPKM rozpoczęli zbieranie podpisów pod petycją o przywrócenie ich do pracy, mediacji podjął się także ks. bp Jan Galecki, w sprawie zaangażował się również wojewoda, co zakończyło się powodzeniem.

## „Cios w serce władzy”

Do sierpnia panował w mieście spokój, w połowie sierpnia strajki podjęli górnicy Jastrzębia i stoczniowcy Gdańska. Także w Szczecinie 17 sierpnia o godz. 8 grupa pracowników portu odmówiła podjęcia pracy. O 22 na bramie wywiesili transparent: „Solidarność nie zginęła póki my żyjemy”. Portowcy przedstawili

## Pochodów pierwszomajowych nie odwołano

Politycznego i rządu, generalicja. Ciągłe schodzili się nowi. O szóstej rano przyjechał I sekretarz KC PZPR Wojciech Jarużelski. Kilka razy telefonowano do Moskwy, znów milczenie. Profesor Jaworowski przedstawił sytuację: „Sama radioaktywność powietrza nie stanowi zagrożenia dla zdrowia i życia, ale niebezpieczny jest radioaktywny jod 131, który może powodować raka tarczycy. Skażony pył mógł już opaść na pastwiska i przedostać się do krowiego mleka, więc trzeba działać szybko”.

Zakazano wypasu bydła na łąkach i wycofano ze sprzedaży zebrane już mleko. Dzieciom miało być podawane w proszku lub skondensowane. Najlepiej, żeby wszyscy zostali w domach. Zalecono mierzyć aktywność promieniotwórczą mleka, mięsa, warzyw, zwierząt i przede wszystkim ludzi. Zdecydowano też, aby wszystkim dzieciom – oraz dorosłym ze ściany wschodniej i Wybrzeża, gdzie przeszła radioaktywna chmura – podać jod, który wyprzedzi przyjmowanie przez tarczycę radioaktywnego izotopu. Miał być podawany w postaci płynu Lugola, prostego roz-

tworu znanego każdemu studentowi farmacji.

Profesor Jaworowski chciał też, żeby na ulice wyjechały polewaczki z wodą i splukiwały radioaktywny pył, ale tej decyzji też nie podjęto – władza nie chciała paniki. Z porannych wydań gazet usunięto informację o katastrofie, a obecny na nocnej naradzie w KC Jerzy Urban, rzecznik rządu, nie chciał przekazywać żadnego komunikatu o zagrożeniu radioaktywnym, bo „dzieci nie pójda do szkół, większość dorosłych do pracy, stopniowo zamrze całe życie w kraju”. Zakładów i szkół ustalono więc nie zamykać. Jeszcze w 1986 roku wydano drukiem 377 stron opisu zastosowanej metody przeprowadzenia akcji, do tego wyniki badań i pomiarów – tylko w języku angielskim, do publikowania na Zachodzie.

Pierwsze doniesienie o katastrofie w Czarnobylu ukazało się na pierwszej stronie popołudniówki „Express Wieczorny” we wtorek 29 kwietnia – dziewięć zdań. Pisano, że wysoko nad północnymi regionami Polski lata radioaktywny obłok (ewentualnie: rozproszone obłoczki), ale wszyscy są bezpiecz-

ni i utworzono komisję rządową. Profesor Jaworowski wspomina, że w imieniu komisji przygotowywał informacje o skażeniach, ale były przerabiane w wydziale prasy. 30 kwietnia w środę w gazetach wydrukowano kłamstwo, że poziom stężenia spada.

**Jedna z koleżanek, córka wojskowego, powiedziała jednak, że „bardzo dziękuję za lugolę, bo dostała już przedwczoraj”**

W tym samym dniu Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku podjęła uchwałę o... ochronie Puszczy Białowieskiej, a w Rydze nastąpiło podniesienie bandery ORP „Orzeł”.

### Powrzuca się słowo: zbrodniarze

W szkole najpierw był szum, potem przerwana lekcja, apel na boisku i wyprawa do przychodni. Na stole taca ze szklaniczkami z grubego szkła i por-

cją gęstego płynu. Gorzki smak pozostał w ustach długo. Wiele dzieci plakało, ale piły wszystkie. Jedna z koleżanek, córka wojskowego, powiedziała jednak, że „bardzo dziękuję, bo dostała już przedwczoraj”. Podawanie płynu zorganizowano też w zakładach pracy, ośrodkach zdrowia, aptekach. Ochotnicy rozwozili go do małych wiosek. W ciągu trzech dni swoją dawkę wypilo 18,5 miliona osób! Do dziś trwa dyskusja czy podawanie płynu było wskazane. Ukuto wówczas wierszyk: „płyn Lugola to radziecka coca-cola”, mówiono też: „atomowe kropelki”.

Nie było wiadomo, kto ma pić płyn, a kto nie, bo nie wszystkim dawano – do aptek stały więc wielometrowe kolejki. Płyn Lugola jest oparty na jodynie, więc ta również zaczęła znikać z półek. Także masło i mleko w proszku, które od 2 maja było już na kartki. Gazety pisały, żeby ograniczać „spożycie nowalijek”: salaty, szpinaku, szczypiorku, pietruszki, rzodkiewek, truskawek, grzybów – mógł na nich osiąść radioaktywny pył. Po ulicach jeździły samochody z megafonami, które napominały, żeby zamykać okna i balkony.

Ludzie nie wiedzieli, co się ▶

## trudno ocenić inaczej niż jako prowokację...



ZE ZBIORÓW WJDIECHA WUZIANKA

Ulica szczecińska podczas strajku pracowników komunikacji miejskiej i portowców Szczecina

cztery postulaty:

1. Wprowadzenia w życie zasady pluralizmu związkowego, w ramach którego NSZZ „Solidarność” będzie miał prawo do legalnej działalności.

2. Podwyżki płac pracowników zarządu Portu Szczecin-Świnoujście o około 50 proc.

3. Przywrócenia do pracy pracowników zarządu portu, którzy zostali zwolnieni za działalność

solidarnościową.

4. Zapewnienia pełnego bezpieczeństwa strajkującym oraz zapłaty za czas strajku.

Utworzono komitet strajkowy, którego przewodniczącym

został Edward Radziewicz, wiceprzewodniczącymi Józef Kowalczyk i Zbigniew Zakrzewski. Wśród 16 członków komitetu był również Andrzej Milczanowski, niebędący formalnie pracownikiem portu, który w trakcie strajku został upoważniony przez komitet strajkowy WPKM do reprezentowania tego zakładu w MKS. Jeszcze tego samego dnia podjęto szereg działań logistycznych, m.in. w celu zapewnienia aprowizacji dla strajkujących. Pomoc zaoferowali rolnicy zrzeszeni w Radzie Rolników „Solidarność”. Komitet strajkowy natychmiast zorganizował 3-osobowe grupy, złożone z pracowników portu, którzy przystąpili do zabezpieczania i kontroli ruchu na czterech bramach wjazdowych do portu. Kobiety z duszpasterstwa strajkującego przygotowały białe-czerwone opaski dla strajkujących.

Komitet strajkowy zdawał so- ▶



## O zagrożeniu pyłem radioaktywnym po katastrofie w Czarnobylu nie poinformowano na czas.

### Lugola to radziecka coca-cola

➔ właściwie stało, bo w oficjalnej informacji – komunikaty agencji TASS drukowane w polskich gazetach, zaczynające się od słów: „Jak już donosiła prasa...” – nikt nie wierzył. Przez wiele dni z przerażeniem zerkało w niebo i szukano podejrzanych chmur, które zawierają radioaktywne odpady. Plotki o helikopterach lądujących w przedszkolnych piaskownicach, w celu pobrania próbek do analizy, szybko wywołały panikę. Do Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej dzwoniły tysiące osób z tysiącami próśb. „Nauczycielka z Gdańska miała czerwoną twarz i była przekonana, że to skutek Czarnobyla. Po konsultacji okazało się, że kilka dni wcześniej była na wycieczce klasowej w młodziaku sosnowym, a zaczerwienienie na twarzy to klasyczna ostra alergія pyłkowa” – opowiada profesor Jaworowski.

Radio Wolna Europa nadawało prośby, aby ci słuchacze, którzy mieli liczniki Geigera dokonywali w swoich miejscowościach pomiaru skażeń i wyniki podawali telefonicznie do Monachium – radio miało je ogłaszać na antenie.

Otwarcie mówiono tam o władzy chroniącej swoich, która ukrywa zagrożenie, a efekt polityczny stawia nad dobro ludzi. Nic dziwnego, że Mieczysław F. Rakowski w swoim dzienniku pod datą 29 kwietnia zanotował: „Nastroje panikarskie. W kolejkach jedno wielkie złorzeczenie. Powtarza się słowo: zbrodniarze. Zdaje się, że przyjazne uczucia narodu dla ZSRR mamy na długi czas zgłowy”.

#### Obawy Wołoszyna

Na nocnym spotkaniu w KC PZPR rozmawiano o odwołaniu pochodów pierwszomajowych, ale o tym nie mogło być mowy. Informacje o skażeniach skrywano, by 1 maja ludzie nie zosta-

li w domach. Do pierwszomajowych pochodów zachęcały gazety, plakaty. Gazety poświęcały im znacznie więcej miejsca niż Czarnobylowi. Nic dziwnego, że na pochodach „Express Wieczorny” doliczył się 9 milionów osób (w większych miastach odbyły się też wiece „Solidarności”, rozpędzane przez milicję).

W „Expressie” dopiero 5 maja wydrukowano tabelę z poziomem skażeń i z komentarzem rządowej komisji. W tym czasie dominowały już informacje o Wyścigu Pokoju, który rozpoczął się w Kijowie – nasi z Henrykiem Jaskułą na czele. O tym, że wycofano ze sklepów herbatę z Gruzji, bo była skażona – władza bała się mówić, bo „ludzie mieliby uprzedzenia do produktów sprowadzanych z ZSRR”.

– Wiadomo, że niczyje zdrowie nie było zagrożone, bo dawka promieniowania była minimalna. Ale akcja nie była na darmo. Gdybym dzisiaj miał tyle samo danych, co wtedy – postąpiłbym identycznie – mówi profesor Jaworowski. Wylicza ofiary Czarnobyla: „Na wysokie promieniowanie narażonych było 134 pracowników elek-

troni, u których rozwinęła się ostra choroba popromienna. 31 zmarło. To jedyne ofiary Czarnobyla”. Ale Forum Czarnobyla mówi o co najmniej czterech tysiącach ofiar, są też wyższe szacunki całkowitej ich liczby.

Profesor Ida Kinałska z Akademii Medycznej w Białymstoku prowadziła badania „Czarnobyl I” (bezpośrednio po katastrofie) i „Czarnobyl II” (10 lat później), które wykazały, że tarczycy wielu mieszkańców skażonych ziem północno-zachodniej Polski wchłonęła radioaktywny jod i się powiększyła, u dzieci wykazano nawet niegroźne guzki. Stwierdzono większą od normalnej ilość przeciwciał, co skutkuje nadczynnością tarczycy. Ale przede wszystkim dziesięciokrotny wzrost zachorowań na raka tarczycy! Obserwowano też choroby układu oddechowego, trawiennego i nerwowego – to efekt życia w strachu na skażonej ziemi i ryzyka zachorowania na raka.

Ofiarą Czarnobyla jest też Zbigniew Wołoszyn, fizyk z Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej. W styczniu 1987 roku znaleziono jego ciało pod blokiem – na 12. piętrze było otwarte okno.

**Ciało Zbigniewa Wołoszyna, fizyka z Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej, znaleziono pod blokiem – było otwarte okno**

## Wpływanie okrętów wojennych do kanałów portowych oraz otaczanie portu przez siły milicyjne

### Szczeciński Sierpień '88



ZE ZBIORÓW WOJCIECHA WODZIANKA

➔ Brama portu szczecińskiego z postulatami strajkowymi

bie sprawę ze znaczenia, jakie dla powodzenia strajku miało ewentualne poparcie przez inne zakłady. 18 sierpnia stanęło WPKM. Inspirator protestu Mieczysław Lisowski, jeden z przywódców strajku z Sierpnia „80

w tym zakładzie, wówczas był już na emeryturze. Ukonstytuował się komitet strajkowy na czele z: Romualdem Ziółkowskim, Januszem Białyszewskim, Janem Pysiem, Piotrem Szejtjerem. Wystosowali oni postulaty

zawierające żądania legalizacji „Solidarności” oraz podwyżki płac. Po latach Milczanowski stwierdził, iż „strajk komunikacji miejskiej w Szczecinie – to był cios w serce władzy”.

Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli komitetów strajkowych załóg Portu Szczecińskiego i WPKM utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy Załóg Zakładów Pracy Regionu Pomorza Zachodniego. Wspólnie ustalono listę postulatów, podobną do tej przedstawionej przez komitet strajkowy w Porcie. W skład MKS weszli: Edward Radzewicz, Jarosław Krakowski i Jerzy Wojtowicz z Portu szczecińskiego oraz Józef Ignor i Andrzej Milczanowski z WPKM. Wraz z postulatami w „Oświadczeniu MKS” pojawiło się wezwanie do przystąpienia

do akcji strajkowej przez załogi innych zakładów pracy regionu.

#### Nie ma wolności bez „Solidarności”

Nazajutrz dyrekcja zarządu Portu Szczecin-Świnoujście (ZPSS) zaproponowała podjęcie rozmów, postawiono jednak warunek, by MKS wycofał postulat dotyczący wprowadzenia zasady pluralizmu związkowego. Strajkujący zdecydowanie odrzucili ten warunek i rozmów nie podjęto. Ustalono także, że na Łasztowni zostanie postawiony ołtarz, przy którym 21 sierpnia, o godz. 16 odbędzie się msza z udziałem biskupów szczecińskich. W tej sprawie został wystosowany list do ks. biskupa Kazimierza Majdańskiego, ordynariusza diecezji szczecińsko-kamieńskiej. 19 sierpnia



## Pochodów pierwszomajowych nie odwołano.

Wpadł czy został wypchnięty? Śledztwa nie było, orzeczono samobójstwo. Ale według relacji przyjaciół Wołoszyn, działacz podziemnej „Solidarności”, po katastrofie w Czarnobylu robił własne pomiary promieniowania i zbierał dowody, że procedury były błędne, a wartość poziomuskażeń – zaniżona. Wszystko miał gromadzić w zeszytach w kratkę, którego nigdy nie odnalaziono.

Obawy Wołoszyna w 1986 roku potwierdził miesięcznik naukowy „Nature” w artykule „Polski opad niedoszacowany”: „Procedury awaryjne zastosowane 29 kwietnia pochodziły z lat 60., dotyczyły następstw możliwej wojny nuklearnej, a przestarzałe metody oceny zawartości jodu powodowały systematyczną utratę 75 procent jodu jeszcze przed dokonaniem odczytu”. W 1991 roku zgodziła się z tym Państwowa Agencja Atomistyki i wydała krytyczny raport o działaniach wokół katastrofy. W sejmowym raporcie Jana Rokity o ofiarach PRL na setnej pozycji ujęto Wołoszyna.

### Puste ulice

Zagadki się mnożą. Czy wtedy z Mikołajek wysłano telex, czy wykonano telefon? Czy skazanie było w milionach jedno-



KRZYSZTOF SITEK / CAF

stek, czy tylko setkach? Czy akcja nie rozpoczęła się dzień wcześniej – 27 kwietnia, na co wskazuje notatka z teczek operacji „Atom” prowadzonej przez SB (płyn Lugola piły wtedy najważniejsze osoby w partii i ich rodziny)? Czy dane pomiarów były zaniżane? Te pytania stawia sobie Wojciech Wiktorowski, autor czterech filmów dokumentalnych o Czarnobylu.

Inni zwykle wspominają o katastrofie przy każdej rocznicy. Ra-

fał Tymański z Opola pamięta, że ojciec wyrzucił wtedy nowy wózek za półtorej pensji, bo spadł na niego deszcz, a on nie mógł pójść na ping-ponga z kolegą. Ryszard: „Przez balkon wypadł mi samochodzik-zabawka, ale rodzice nie pozwolili iść po niego, bo na dworze był radioaktywny pył”. Tomasz: „Mój kolega, chcąc uodowodnić wszystkim, że jest wielkim twardzielem, nażarł się trawy przed salką katechetyczną”.

Polacy jeżdżą też turystycznie

do Czarnobyla, a właściwie miasta Prypeć, które po katastrofie wysiedlono ze 130 tysięcy ludzi i na lata utworzono tam strefę zamkniętą. Za kilkaset hrywien otwiera ją kijowskie biuro podróży. Podczas wycieczki trzeba nosić maski przeciwpyłowe, ale nie z powodu radioaktywności, lecz kurzu. Puste ulice, zarośnięte skwery. W budynkach luszczą się farba, kable wiszą ze ścian, odpada tynk. Współczesne Pompeje. —Jakub Kowalski

## trudno ocenić inaczej niż jako prowokację...

w godzinach porannych kilku kierowników z zajezdni przy ulicy Struga na czele z Romualdem Ziółkowskim oraz Mieczysławem Lisowskim próbowało zorganizować strajk w trzech zajezdniach tramwajowych w Szczecinie. Pomimo działań podjętych przez MO, udało im się zablokować zajezdnię Niemierzyn. Tam także utworzony został komitet strajkowy w składzie: Mieczysław Kędziński, Cecylia Masai i Wiesław Dentka. Tego samego dnia został proklamowany strajk w Zakładach Włókien Chemicznych Chemitex-Wiskord (ZWCh ChW). Poparto postulaty MKS, ale dodano, iż „zakład ze względów technologicznych nie przerwie pracy”, jednak „w razie użycia siły przez władze wobec którejkolwiek ze strajkujących załóg, pracownicy ZWCH ChW natychmiast przerwą pracę”.

W związku z blokadą portu

i odmową przyznania komitetowi strajkowemu telefonu z możliwością połączenia z miastem, została zorganizowana sieć informacyjna z wykorzystaniem działaczy Ruchu Wolność i Pokój. 19 sierpnia MKS wystosował pismo o natychmiastowe uwolnienie Macieja Romaniuka, działacza ruchu WiP, zatrzymanego za kolportowanie „Oświadczeń MKS” na terenie Szczecina. Następnego dnia z podobnych powodów aresztowano kolejnych członków Ruchu WiP – Krzysztofa Hołowczyka i Wojciecha Woźniaka. Tymczasem do MKS zgłosili swój akces przedstawiciele kolejnych zakładów szczecińskich: Zakładu Usług Żelazkowych i Portowych Centralnych Warsztatów Mechanicznych. W związku z powyższym został poszerzony skład MKS o przedstawicieli zakładów, które przyłączyły się do strajku: Henryka Stachala

(ZWCH ChW), Romualda Wołoszko (PCWM) i Andrzeja Gruszczyńskiego (ZU).

Również w Stoczni Szczecińskiej im. Warskiego – największym zakładzie regionu – podjęto kroki w celu wywołania strajku. SB odnotowała, iż w czasie przerwy śniadaniowej pracownicy wydziałów W-1 i W-2 próbowali zorganizować wiec, jednak działania te spełzły na niczym wobec zdecydowanych działań kierowników i straży przemysłowej. Funkcjonariusze SB przeprowadzili „rozmowy ostrzegawcze” z pracownikami stoczni i innych zakładów, w których spodziewano się, iż może dojść do „niepokojów społecznych”. Podobna atmosfera, niesprzyjająca protestom, panowała w większości zakładów. Społeczeństwo było zmęczone trudami codziennego życia i pogarszającą się sytuacją ekonomiczną.

### Okrety wojenne w porcie

Tymczasem strajkujący w Porcie, spodziewając się prób złamania strajku siłą, postanowili „bronić się przed milicją”. W tym celu zbudowano barykady na bramach wjazdowych do Portu, postawiono tam ciężki sprzęt transportowy, przygotowano pałki, łomy. Jednocześnie – obawiając się prowokacji – MKS zwrócił się do wojewody szczecińskiego o wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu na terenie województwa.

W godzinach wieczornych oddziały ZOMO otoczyły tereny zajezdni tramwajowych Gołecin i Niemierzyn, a także zajezdni autobusowej w Policach. Strajkujący na wezwanie do wyjścia z terenu zakładu postanowili zastosować bierny opór. Mimo to akcja milicji była bardzo brutalna. Wielu strajkujących zostało pobitych. W zajezdni Gołecin milicjanci aresztowali 26 osób. Następnego

Pracownice służby zdrowia przygotowują płyn Lugola dla dzieci szkolnych



## Kalendarium



➔ **Jarosław Szarek**  
historyk,  
Oddział IPN  
w Krakowie

**4 LIPCA** – W Afganistanie zginął Lech Zondek, jeden z kilku Polaków walczących w tym kraju z Sowietami. 1 maja 1986 roku organizacje antykomunistycznej opozycji ogłosiły Dzień Solidarności z Walczącym Afganistanem.

**13 PAŹDZIERNIKA** – Odbyły się „wybory” do sejmiku PRL. „Solidarność” wezwała do ich bojkotu i zorganizowała niezależną akcję obliczenia frekwencji. Władze poinformowały, że wzięło w nich udział 78 proc., dane „S” wskazywały na 66 proc., przy czym w wielkich miastach była ona najniższa.

**2 LISTOPADA** – W Olsztynie zmarł zakatowany przez patrol milicji Marcin Antonowicz – student Uniwersytetu Gdańskiego.

**4 GRUDNIA** – Wojciech Jaruzelski przybył do Paryża z pierwszą wizytą na Zachodzie po 13 grudnia '81, co miało doprowadzić przetamowania politycznej izolacji ekipy stanu wojennego. Wizyta została jednak okupiona licznymi upokorzeniami. Na lotnisku witat generała najniższej rangi urzędnik, a następnie spod głównych drzwi Pałacu Elizejskiego odesłano Jaruzelskiego do wejścia dla służby od ogrodu.

**4 GRUDNIA** – Ponownie (pierwszy raz 6 IV) został pobity przez „nieznanych sprawców” ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, wspierający podziemną „Solidarność” w Krakowie. Kolejnym aktem politycznego terrorku była śmierć działacza nowosądeckiej „Solidarności” Zbigniewa Szkartata (5 II 1986).

**5 MARCA** – Na sześć lat więzienia skazał Sąd Najwyższy kapitana SB

1985

## Andrzej Rosiewicz o spotkaniu z Michaiłem Gorbaczowem 12 lipca

## Spasiba, Andriej

MAJA NARBUTT: **Zaśpiewać „Michaił, Michaił” Michaiłowi Gorbaczowowi, w dodatku na Wawelu, to było coś. Od 1988 roku minęło sporo czasu, ale dużo osób pamięta ten występ. A już panu na pewno wróty się w pamięć.**

ANDRZEJ ROSIEWICZ: Pamiętam wszystkie szczegóły, nawet skarpetki i krawat Gorbaczowa, zegarek jego żony Raisy. Żartuję, ale rzeczywiście pamiętam ten dzień dokładnie. Był to historyczny moment. Także dla mnie jako estradowca. W końcu ilu z nas może dawać czadu przed przywódcą imperium. **DLaczego uznał pan, że trzeba śpiewać o Gorbaczowie i wiosnie, która wieje od wschodu? Taka potrzeba serca?**

Moje piosenki zawsze komentują rzeczywistość w humorystyczny sposób. Dziś słowa „pierestrojka”, „głasność” są już zapomniane, ale wtedy była to wielka sprawa. Gorbaczow jako sekretarz KPZR jeździł po Związku Radzieckim, tłumaczył nomenklaturze partyjnej:

„Towarzysze, tak dłużej nie można”. Zachód patrzył na niego z zachwytem. Ja czekałem trochę dłużej niż zachodni politycy, poprzyglądałem się Gorbaczowowi. Uznałem, że to odważny człowiek, bo to naprawdę był z jego strony akt odwagi, i postanowiłem popelnąć pieśń.

**Czyli wszystko zgodnie z obowiązującą wówczas linią?**

Niezupełnie, bo stworzyłem nowy sposób mówienia o tym, co się działo. Jeśli chodzi o stronę muzyczną, to doskonale znam te wszystkie pieśni rosyjskie, wplotłem więc w swój utwór wiele cytatów i zakończyłem „ech uchniem”. A jeśli chodzi o słowa, to naprawdę nie było do tej pory piosenki, która w taki sposób mówiłaby o tym, co się dzieje w ZSRR.

Dlatego o „Michaił, Michaił” dyskutowali towarzysze w Komitecie Centralnym PZPR, cenzura to było za mało, by zdecydować, czy mogą wykonywać tę piosenkę.

**Nie sądzi pan, że skoro piosenka była z punktu widzenia partii**

**kontrowersyjna, mogła się nie spodobać Gorbaczowowi?**

– No, najpierw sprawdzili, czy mu się spodoba. Wojciech Jaruzelski, lecąc na Krym, gdzie spotkał się z Michaiłem Gorbaczowem, zabrał moje nagranie. Gorbaczow posłuchał i powiedział: „Eto poddierzka dla mienia”, czyli, uznał, że go poparłem.

**Występując na Wawelu, patrzył pan, jak reaguje niezwykła w końcu widownia?**

Eduard Szewardnadze, ówczesny minister spraw zagranicznych, po prostu pokadał się ze śmiechu. Od czasu do czasu sprawdzał, czy inni reagują tak samo.

**Gorbaczowowi występ się podobał?**

Tak, dobrze się bawił. Po występie podziękował mi: „spasiba, Andriej”, kiedy wręczyłem mu swą płytę. Na luzie, jak człowiek z Zachodu. Gdy śpiewałem o nim „Michaił”, on się odwzajemnił „Andriej”.

**Ale chyba, upojony powodem, trochę pan przeszarżował**

## Wpływanie okrętów wojennych do kanałów portowych oraz otaczanie

## Szczeciński Sierpień '88

➔ dnia w zajezdni Police do pracy zgłosiło się dwóch kierowców.

Wobec takich działań milicji komitet strajkowy wydał strajkującym w Porcie polecenie przygotowań do ewentualnego ataku. Łasztownia miała zostać odizolowana za pomocą dźwigów samojezdnych, ciągników i platform. Na bramie wjazdowej do Portu wywieszono transparent następującej treści: „Będziemy bronić zakładu, nie czołgi, a rozmowy”.

Naciski na strajkujących wycierała także prokuratura. 26 sierpnia wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej dr Błażej Kolański wystosował pismo, w którym informował, że „kierowanie strajkiem nielegalnym (...) a także podejmowanie działań w celu wywołania niepokoju publicznego jest przestęp-



ZBIORY WÓJ JERZYSIA WUJZANAKA

➔ **Strajk szczeciński osiągnął swe cele i miał duże znaczenie dla przemian ustrojowych w Polsce**

stwem”. Wobec uwag dyrekcji na temat bezpieczeństwa na terenie komitet strajkowy wystosował pismo, w którym zapewnił o zachowaniu wszelkich środków bezpieczeństwa w stosunku do pracowników przebywających na terenie zakładu.

Jednocześnie wyrażono opinię, iż „wielokrotne wpływanie okrętów wojennych do kanałów portowych bezpośrednio pod nabrzeże oraz otaczanie terenów portowych przez siły milicyjne trudno ocenić inaczej niż jako prowokację”. Kutry patro-



## 1988 roku

### i przecenił luz Gorbaczowa?

Rzeczywiście, doszło do małej szamotaniny. Uparłem się, żeby założyć Gorbaczowowi wielką złotą muchę, w której występowałem. Był speszony i wzbraniał się. W końcu sytuację uratowała Raisa. Wzięła ode mnie muszkę i położyła koło siebie.

### Piosenka swój oficjalny debiut miała wcześniej, w 1987 roku

Śpiewałem ją na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Przyjeżdżali tam artyści radzieccy. Ponieważ jestem człowiekiem z zasady sympatycznym, zakolegowaliśmy się. Ale kiedy posłuchali, co śpiewam na próbie, ich nastawienie do mnie natychmiast się zmieniło. Piosenka wywarła na nich piorunujące wrażenie. Tłumaczyli mi: „Andriej, tak nieźlia”. A ponieważ była to młodzież sprawdzona ideologicznie, bo taką wysyłano, zadzwonili do ambasady radzieckiej, żeby mnie jakoś powstrzymać od wykonywania tego utworu.

### Co tak ich zbulwersowało? Przecież, jak zauważył sam Gorbaczow, pan go poparł?

No tak, ale ujęcie tematu było dla nich obrazoburcze. O sekretarzu generalnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego śpiewałem po pro-



DAMAZY KWIAKOWSKI/PAP

stu „Michaił”. I w piosence pojawia się „znajomy Władimir”, do którego jadę do Poronina, by opowiedzieć mu o Gorbaczowie. Z punktu widzenia członków Komsomołu było to niewyobrażalne, by tak beceremonialnie mówić o Włodzimierzu Iljczu Leninie.

### Czyli ludziom radzieckim piosenka się nie spodobała?

Kiedy ją śpiewałem na festiwalu, na widowni było sporo oficerów radzieckich. I kamera z upodobaniem pokazywała ich zdeorientowane twarze.

### To ciekawe, że Rosjanie fak to odbierali, bo sporo Polaków uważało, że piosenka jest wazeliniarska.

jakiegokolwiek sankcje karne bądź karno-administracyjne wobec uczestników protestu.

W dniu następnym zarówno dyrekcja ZPS-Ś, jak i WPKM usztywniły swoje stanowisko w zakresie podwyżek płac. Pomimo braku realizacji postulatów ekonomicznych 3 września MKS wydał oświadczenie, w którym wezwał do przerwania strajku do godziny 10. W protokole uzgodnień zawartym pomiędzy komitetem strajkowym ZPS-Ś a kierownictwem tegoż zakładu ustalono, iż komitet strajkowy odstępuje od żądania podwyżki płac i zapłaty za czas strajku. Dyrekcja zobowiązała się do niewyciągania konsekwencji wobec pracowników za udział w strajku. Sprawa za płaty za strajk została rozwiązana za pomocą tzw. rocznej dotacji na działalność związkową, która została przekazana władzom podziemnej „Solidarno-

99 procentom Polaków ta piosenka się podobała. Oczywiście, zawsze znajdują się ekstremiści. W Chicago emigracja przyjęła mnie chłodno z powodu tej piosenki, ale to była mała grupa ludzi.

Kiedy patrzę z dystansu, uważam, że nie mam się czego wstydzić. W ogóle kiedy myślę o minionych czasach i tamtym stroju, widzę sporo dobrych stron. Przecież socjalizm, oczywiście teoretycznie, był wspaniałym strojem, zgodnym z nauką Chrystusa. Kapitalizm jest dla mnie za drapieżny.

—rozmawiała Maja Narbutt

• „Ta rączka ścisnęła sekretarza...” – śpiewał jakiś czas później „motyl PRL”

## portu przez siły milicyjne trudno ocenić inaczej niż jako prowokację...

lowe posłużyły władzom do blokady Portu od strony Odry.

### Nie oddamy Sierpnia '80

31 sierpnia MKS otrzymał „Oświadczenie Lecha Wałęsy”, w którym przedstawiono wyniki rozmów pomiędzy Wałęsą a gen. Czesławem Kiszczakiem. Ustalono, iż wszystkie sprawy związane z ruchem związkowym będą omawiane przy Okrągłym Stole, w związku z czym wezwano do zaprzestania akcji strajkowych. Następnego dnia MKS i przedstawiciele dyrekcji ZPS-Ś podpisali protokół uzgodnień i rozbieżności, w którym dyrekcja zobowiązała się do częściowej realizacji postulatów płacowych oraz przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność solidarnościową. Odmówiła natomiast zapłaty za czas strajku. W sprawie zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym stwierdzono, że nie będą zastosowane

ści” w Szczecinie przez działaczy z Gdańska.

Po zakończeniu strajku, który był najdłuższym w mieście i pokazał determinację jego uczestników, sprzed bramy Portu na Łasztowni wielotysięczny pochód mieszkańców Szczecina ruszył triumfalnie w stronę katedry, gdzie ks. arcybiskup Kazimierz Majdański odprawił mszę św. Po niej zebrani udali się na ulicę Pocztową, do kościoła oo. Jezuitów, by podziękować za okazaną pomoc. W połowie września 1988 roku MKS został przekształcony w Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego. Sierpniowy strajk z 1988 roku nie był w stanie zaangażować w spór z władzą całego społeczeństwa, ale pokazał, że są środowiska, które nadal będą się upominać o idee Sierpnia '80.

—Grzegorz Czapski

Adama Hodysza z Gdańska współpracującego z „Solidarnością”. Wkrótce wysokie wyroki zapadły w procesie kierownictwa KPN, m.in. Leszek Moczulski – cztery lata więzienia. Za kratami przebywało ponad 360 więźniów politycznych.

**26 KWIECIEŃ** – Katastrofa elektrowni atomowej w Czarnobylu w Związku Sowieckim doprowadziła do skażenia części Polski. Fakt ten ukrywały władze PRL, co spowodowało manifestacje i protesty uliczne organizowane głównie przez WiP.

**31 MAJA** – Kolejnym ciosem dla podziemia – po aresztowaniu m.in. Bogdana Borusewicz – było zatrzymanie przez bezpiekę Zbigniewa Bujaka, Konrada Bielińskiego i Ewy Kulik – ukrywających się od 13 grudnia '81 działaczy TKK NSZZ „Solidarność”.

**25 CZERWCA** – Sąd Wojskowy w Warszawie skazał na karę śmierci płk. Ryszarda Kuklińskiego, który przekazał Stanom Zjednoczonym najtajniejsze dokumenty Układu Warszawskiego.

**17 LIPCA** – Sejm PRL uchwalił ustawę „o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”, co umożliwiło wyjście na wolność 225 więźniów politycznych.

**30 WRZEŚNIA** – Lech Wałęsa powołał jawną Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność”. Jawne struktury „Solidarności” zaczęto tworzyć w poszczególnych regionach. Na początku listopada powstały komitety założycielskie NSZZ „Solidarność” w Morskiej Stoczni Remontowej oraz porcie w Szczecinie, które złożyły wnioski do sądu o rejestrację, co w następnych miesiącach uczyniło kilkadziesiąt zakładów – wszystkie zostały jednak odrzucone. 23 listopada zainicjowała działalność jawna Tymczasowa Kra-



→ jowa Rada Rolników „Solidarność”. 10 grudnia powstała Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” ze Zbigniewem i Zofią Romaszewskimi na czele.

1986

**18 LISTOPADA** – Uznawana przez reżim Jaruzelskiego za nielegalną NSZZ „Solidarność” została afiliowana przy dwu centralach związkowych wolnego świata: Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i Światowej Konfederacji Pracy.

**13 STYCZNIA** – Symbolicznym końcem izolacji ekipy stanu wojennego przez Zachód stało się przyjęcie Jaruzelskiego przez premiera Włoch Bettino Craxiego, ale już bez „paryskich afrontów” (4 XII 1985) oraz audycja u Jana Pawła II. O „Solidarność” upomnieli się włoścy związkowcy, domagając się przywrócenia w Polsce pluralizmu związkowego.

1987

**8 MARCA** – W rocznicę wydarzeń Marca '68 na kilku uczelniach doszło do manifestacji. Coraz aktywniej działało Niezależne Zrzeszenie Studentów odbudowywane przez nowe i radykalne pokolenie młodzieży akademickiej, które stan wojenny przeżyło w szkołach podstawowych. Podobne postawy dojrzewały wśród uczniów szkół średnich tworzących antykomunistyczne struktury z Federacją Młodzieży Walczącej na czele.

**MARZEC** – Powstała Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „S” skupiająca działaczy KK sprzed 13 grudnia „81 (m.in. A. Gwiazda, S. Jaworski, M. Jurczyk, J. Kropiwnicki, A. Słowik, S. Wądołowski) i domagająca się zwolnienia statufowych władz „S” z 1981 roku (z wyjątkiem zdradców), które określiłby kształt związku. Jej

# Niezapomniany smak herbaty Madras



**KRZYSZTOF MASŁŃ**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**Z** mamą, żoną, dwiema córkami i psem mieszkalem na 50 metrach. Od dziesięciu lat. Było w pytę. Na głowę wprawdzie nie kapalo, ale innych walorów tamtego lokum sobie nie przypominam. Zresztą ja to ja, mama była moja; to żona z roku na rok jazgotowała coraz głośniej. Kiedy jednak, w akcie desperacji, pofatygowała się do Spółdzielni Mieszkaniowej Praga, której była – przepraszam za wyrażenie – członkiem, dowiedziała się, że na mieszkaniu w powstającym właśnie blokowisku na Tarchominie szans nie ma. Żadnych.

Zebrałem się na odwagę i spytałem swego naczelnego z „Życia Warszawy”, w którym wtedy pracowałem, czy by mi nie pomógł. – Nie ma sprawy – odpowiedział. – Umów nas z prezesem spółdzielni.

Spojrzałem na niego z uwielbieniem, niczym na cudotwórcę, przypominając sobie stosowne fragmenty wspomnień starszych wiekiem dziennikarzy „ŻW”, opowiadających o tym, jak Henryk Korotyński przechadzał się słynnym gazetowym korytarzem, nawołując chętnych na talony na samochody, bo ma jeszcze na zbyciu.

Do prezesa spółdzielni zawitaliśmy zimą 1988 roku. Zaproponował nam herbatę – Madras, zaakcentował. Odmówiliśmy. Następnie, przerywając moje zagajenie, rzekł, że po zapoznaniu się z papierami może zrobić jedno – wpisać mnie na listę oczekujących na mieszkanie zastępcze, które – jego zdaniem – mógł-

bym otrzymać gdzieś za trzy lata. To termin ekspresowy – zaznaczył.

Miałem ochotę powiedzieć, żeby się walił, ale że naczelnicy siedział obok, powtórzyłem tylko, że co jak co, ale propozycję tę uważam za zbyt łaski.

– Tak myślałem – rozjaśnił się prezes. – Przecież wy, redaktorze, macie mieszkanie. Małe, ale macie.

– Gówno, nie macie – nie wytrzymałem już. – To mieszkanie mojej matki. Gdyby nie ona, spałbym pod mostem.

– Po co ta demagogia – skrzywił się prezes. – Moje możliwości są, niestety, ograniczone, a budownictwo mieszkaniowe u nas leży, prawda, towarzyszu Gontarski – zaatakował naczelnego.

Szef odparł atak, mówiąc, że jego zdaniem wcale pod tym względem nie jest tak źle, a nie wątpi, że lepiej będzie, jeśli nie jutro, to pojutrze. – Nie zgadza się pan ze mną, prezesie? – to już była jawna prowokacja.

– Nic na to nie wskazuje – drań nie podłamywał się, a nawet beczelnie po raz drugi zaproponował herbatę Madras.

Szkoda było czasu, wstałem, Leszek też z wyraźną ulgą się pożegnał. Prezes na do widzenia zapewnił, że ceni sobie żurnalistów, a już tych z „Życia Warszawy” zwłaszcza.

**2.** Kolega Czaplicki pracował w Inco, w dziale zaopatrzenia. Jeździł po Polsce w poszukiwaniu – jak to obrazowo ujmował – wszystkiego. Komponentów do kosmetyków, stali nierdzewnej, rezystorów... Te ostatnie okazywały się niezbędne do produkcji telewizorów, którymi zakład „Czapli” zawojować chciał nie tylko wiecznie nienasycony rynek krajowy, ale – jak dobrze pójdzie – także rynki państw zaprzyjaźnionych z nami na zawsze.

– Czyżby Bolesław Piasecki zamierzał robić konkurencję Rubinom (jedynym telewizorom na świecie, w których popularne smerfy były zielone, nie niebieskie)? – pytałem, z lekką złośliwie, znając PAX-owski rodowód Inco.

– Gorzej – odpowiadał „Czapla”, krztusząc się ze śmiechu. – Te kutasy wymyśliły, że 12-calowy przenośny telewizor turystyczny to coś, o czym wszyscy marzymy.

– Wszyscy może nie, ale w sklepach z elektroniką nie ma niczego, to i taki telewizorek, choćby i PAX-owski, się sprzedaje.

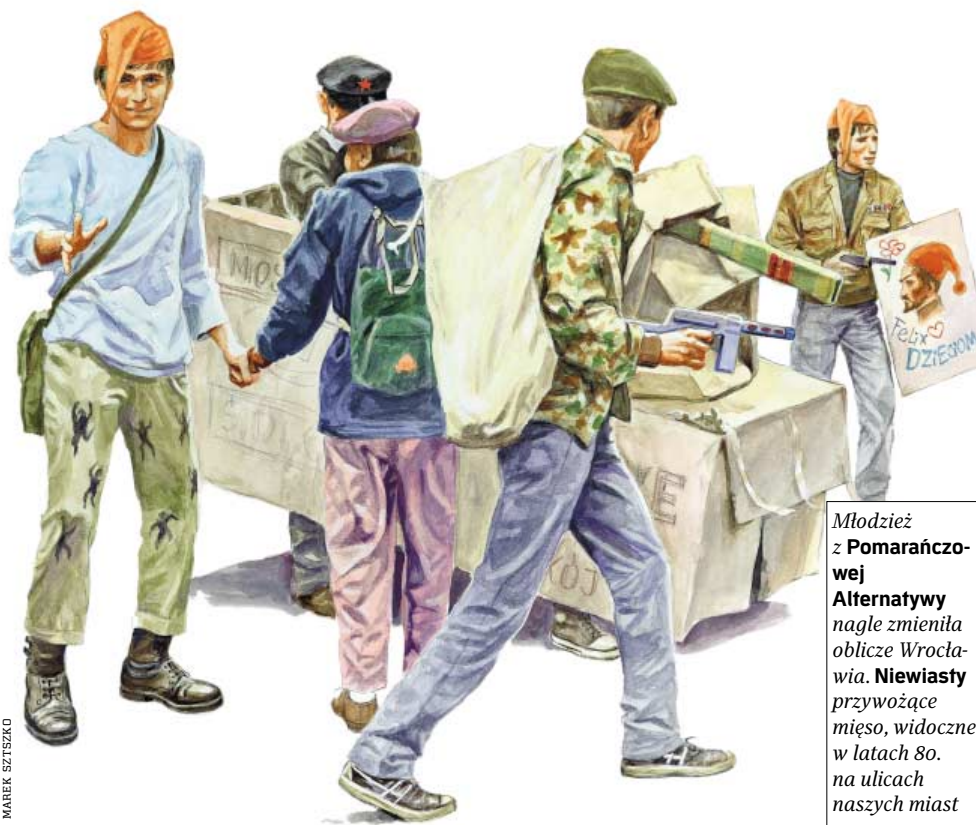
– Nawet na Targach w Poznaniu go pokazaliśmy – pochwalili się coraz bardziej rozradowany Czaplicki. – Międzynarodowych!

Wszyscy go oglądali, bo żeby w końcu 1988 roku oferować telewizor czarno-biały, trzeba mieć porąbane wełbach. Zapijasz wodą czy herbatą? – zmienił temat. – Mam madras, przywiozłem z delegacji.

Minęły dwa, może trzy miesiące. Nagle Polskę, tak







RYŚ. MAREK SZTYCH

*Młodzież z Pomarańczowej Alternatywy nagle zmieniła oblicze Wrocławia. Niewiasty przywożące mięso, widoczne w latach 80. na ulicach naszych miast*

przed Okrągłym Stołem, zarzucił telewizorami Samsung i Otake („o take Polskę walczyłem” – przypisywano to zdanie Lechowi Wałęsie), a zaraz potem runęła lawina z panasonikiem i sony na czele.

Dwunastolowy telewizorek rodem z zupełnie innej epoki szlag trafił. I taki był początek końca gospodarczego imperium PAX-u. A ideowego? „Słowo Powszechne” stało się „Naszym Dziennikiem”. Wyróżniającym się tym, że też jest w nim wszystko czarno-białe.

**3.** Nad wezwaniem do żoliborskiej komendy MO głowilem się przez cały wieczór i do niczego sensownego nie doszedłem. Dlaczego tam właśnie, po co i za co? Stawiłem się o oznaczonej godzinie, koło południa. Przy biurku siedział młody facet w modnej marynareczce. Pogrzebał w aktach, westchnął, wyjął czystą kartkę, podał mi ją i polecił: – Napiszcie oświadczenie.

– Jakże?

– Na co zużyliście papier.

W dalszym ciągu nic do mnie nie docierało. Milicjant pokręcił głową i postanowił ułatwić mi zadanie.

– Kupiliście papier w Holandii, tak?

O, cholera. Nareszcie zajarzyłem. Podpisałem – poproszony o tę przysługę przez przyjaciół – kwit, jakobym nabył ileś tam ryz papieru potrzebnego do celów, pamiętam sformułowanie, gospodarczych. Papieru, oczywiście, na oczy nie widziałem. Ale na co mogłem go zużyć?

– Dużo piszę – bąknąłem bez większego przekonania.

– I już zapisaliście pół tony? – uśmiechnął się drwiąco przesłuchujący, jak się miało okazać, porucznik.

– Jakby pan przy tym był – przytaknąłem ochoczo. – Co do strony.

– A cło zapłaciście? – nieustrudzenie pytał dalej.

– Nie pamiętam.

– No to wam podpowiem: nie zapłaciście. Ale ktoś zapłacił? Kto?

– Nie pamiętam.

Dalszy ciąg rozmowy (?) był taki sam. Porucznik zadawał pytania, ja odpowiadałem monotonnie: „nie wiem” lub „nie pamiętam”.

W międzyczasie przyszedł drugi milicjant. Chwilę posłuchał, następnie zaproponował: – Herbaty? Mamy madras. Parzochę, nie z wiadra.

Spojrzałem na niego z uznaniem. Facet najwyraźniej znał-

pertuar Stanisława Zygmunta śpiewającego o „niebieskich”, którym herbatę „socjalna nalewa z wiadra”. Na wszelki wypadek wolałem jednak podziękować.

– Daj człowiekowi spokój – zarządził, zwracając się do kolegi. – I zamknij tę głównianą sprawę. Podziemie dostało papier? Dostało. A my marnujemy dzień za dniem, znajdź mi prokuratora, który zechce się tym zająć. Jutro ci z drugiego obiegu będą rządzić Polską, a nas z roboty wyp... Czyż nie, redaktorze?

Wzruszyłem ramionami, przyglądając mu się ze zdwojoną uwagą. Gość nie był głupi.

– No dobra – zatarł ręce. – Wpadnijcie jeszcze kiedy do nas, pogadamy. Może was zresztą zaprosimy... – zawiesił głos. – Tylko wiecie, przynieście wtedy ze sobą kawę. Już mi ten madras wylewa się uszami.

Wyraziłem ubolewanie, że nie mam kawy, ale nie zwykłem przechadzać się z artykułami spożywczymi w kieszeni.

– To przynieście jutro. Wezwanie już wystawiam – wzięł do ręki długopis. – Żartowałem – zrobił grymas na kształt uśmiechu. – A waszym zdaniem, redaktorze, Jaruzel przetrwa do nowego roku?

Był 1989 rok. Bodaj marzec.

• działacze sprzeciwiali się formie wyznaczenia przez Wałęsę kierowniczych gremiów odbudowywanej „Solidarności”.

**3 MAJA** – Antykomunistyczne ugrupowania odrzucające kompromis z komunistami i jałtański porządek powołały Porozumienie Partii i Organizacji Niepodległościowych.

**1 CZERWCA** – We Wrocławiu odbył się pierwszy happening Pomarańczowej Alternatywy Waldemara Frydrycha „Majora”, która ośmieszała absurdy komunistycznej rzeczywistości, a wcześniej jej sympatycy m.in. w mieszkach zamalowywanych na ścianach budynków antyreżimowych napisów malowali kolorowe krasnoludki.

**8 – 14 CZERWCA** – Jan Paweł II przybył ze swą III pielgrzymką do Polski pogrążonej w apatii. Przyjęcie, jakie zgłosiła miliona rzesza wiernych w Gdańsku-Zaspie, przypominało na parę godzin atmosferę Sierpnia '80. Sam papież powiedział: „Umowy gdańskie pozostają nadal zadaniem do spełnienia”. Słowa te wywołały burzę oklasków i okrzyków „Solidarność”, co przerwał Jan Paweł II: „Właśnie chcę o tym mówić, więc pozwólcie się wypowiedzieć papieżowi, skoro chce mówić o was, a także w pewnym sensie za was”.

Na Westerplatte, gdzie spotkał się z młodzieżą: „Każy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić”.

**CZERWIEC** – Wyrazem łagodzenia kursu władzy była zgoda na wydawanie niezależnego miesięcznika „Res Publica” ukazującego się w latach 1979 – 1981 poza zasięgiem cenzury.

**25 PAŹDZIERNIKA** – Powstała jawna Krajowa Komisja Wykonawcza



→ NSZZ „Solidarność” z Lechem Wałęsą na czele – jako jednolite kierownictwo związku w miejsce podziemnej TKK NSZZ „Solidarność” oraz Tymczasowej Rady „Solidarności”.

**9 LISTOPADA** – Bezpieka aresztowała ukrywającego się od 13 grudnia 1981 Kornela Morawieckiego, przywódcę antykomunistycznej „Solidarności Walczącej” dążącej do odzyskania niepodległości we wspólnej walce z narodami ujarzmionymi przez Związek Sowiecki. S” była przedstawiana przez propagandę jako organizacja terrorystyczna. Aresztujący Morawieckiego esbek zapytał, dlaczego nie znalazł przy nim żadnej broni. Morawiecki odpowiedział, że jak go powiesz, to gwarantuje, iż jego następcą będzie już miał przy sobie uzi... Wraz z aresztowanym wkrótce Andrzejem Kotłodziem zostali obaj wydalen z Polski wiosną 1988 roku. Morawiecki wrócił do kraju przez zieloną granicę kilka miesięcy później.

**29 LISTOPADA** – Odbyło się referendum na temat tzw. II etapu reformy gospodarczej.

„Solidarność” wezwała do jego bojkotu, do urn poszło jednak według oficjalnych danych 67 proc. Polaków, ale m.in. w Gdańsku 44 proc. Na zadane dwa pytania dotyczące kwestii gospodarczych i politycznych twierdząco odpowiedziało jedynie ponad 40 proc. uczestników referendum (poniżej wymaganych 50 proc.), co spowodowało, że zostało przez władzę przegrane.

**1 STYCZNIA** – Ogłoszono komunikat o zaprzestaniu zagłuszania Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa oraz innych polskich programów

1987

**Na zaproszenie Tadeusza Łomnickiego, dyrektora warszawskiego Teatru Na Woli, Roman Polański wystawił na tej**

**scenie w 1981 r. „Amadeusza” Shaffera. Zagrał rolę Mozarta. Łomnickiego uczynił Salierim. Wcześniej spotkali się u Wajdy**

**Tadeusz Łomnicki** | Rocznik 1927. Aktor, reżyser, dyrektor teatru, pedagog. Tytan pracy. Z racji perfekcji warsztatowej nazywany nieludzkim aktorem. Dobrodziejstw sprawowania władzy doświadczył m.in. jako członek KC PZPR, przez co uważano go za beneficjenta systemu

**P**ytanie, na ile słusznie. Życie Łomnickiego było po brzegi wypełnione pracą – aktywnością artystyczną, pedagogiczną i społeczną. Posiedzenia KC traktował, jak twierdził, jako „szkołę poznania”, podczas której „podglądał świat wielkiej polityki i władzy”. Nie wszyscy podzielali ten punkt widzenia. Uznawali, że nie powinien komponować i legitymizować sprzymiutującej się PRL-owskiej nomenklatury. Jaskrawie oczywiste okazało się to dla aktora w drugim dniu stanu wojennego.

„Było to 14 grudnia – relacjonował w „Komediantach. Rzeczy o bojkocie”. – Szedłem Krakowskim Przedmieściem na próbę do Teatru Polskiego. Inagle przed Pałacem Staszica zobaczyłem suki, do których ładowano wyciągniętych siłą, wynoszonych za ręce i nogi profesorów i naukowców Polskiej Akademii Nauk”.

Przyłączył się do okrzyków: „Gestapo, gestapo!”, kierowanych w stronę rozwścieczonych funkcjonariuszy ZOMO. Tego samego dnia rzucił legitymację PZPR.

„Stanęliśmy wobec pewnego moralnego fenomenu – osobistej odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w tym kraju. Pustą przestrzeń możemy wypełnić tylko naszym życiem – takim, jak je pojmujemy” – dodawał. „Dla aktora i jego twórczości jedyną niepodważalną pomocą w ciągłej konfrontacji z prawdą może być tylko jego postawa wobec ludzi, wśród których żyje”.

Pozbawiony stworzonego przez siebie od podstaw Teatru Na Woli, stanowiska rektora szkoły teatralnej, będąc rekon-



JERZY KOSIŃSKI/FORUM

• Łomnicki i Polański podczas przedstawienia „Amadeusza”

walescentem po przeprowadzonej w Londynie operacji serca, spędzał ostatnie lata jak wygnaniec. Maria Bojarska, wdowa po artyście, w książce „Król Lear nie żyje” bez ogródek pisała o ignorancji i złej woli, które zniweczyły wiele jego śmiałych koncepcji: aktora, dyrektora teatru, wykładowcy. O kłódach rzucanych mu pod nogi zarówno przez partyjnych współtowarzyszy, jak i bliskich kolegów. Opisała ludzką nielojalność: teatralne zawiści, urzędniczą tępotę, polityczny cynizm, bezinteresowne (?) złośliwości i podłośćki. Jakby wszystkie potęgi (de facto miernoty) zjednoczyły się, by „tyrana Łomnickiego” nie wpuścić na scenę. Najdobitniej, acz najszczerzej, wyraził to jeden z wybitnych aktorów, który propozycję Łomnickiego, aby mu partnerował na scenie, skwitował stwierdzeniem, że „nie lubi gry do jednej bramki”.

Osamotnienie genialnego artysty sceny zmierzało ku apogeum. Spalał się w pasji budowania roli Szekspirowskiego króla Leara na scenie Teatru Nowego w Poznaniu. Zmarł w pełni możliwości twórczych 22 lutego 1992 r., na tydzień przed premierą. Miał 64 lata.

Wybiegł ze sceny po kwestii: „Więc jakieś życie świta przede mną. Dalej, łapmy je, pędźmy za nim, biegiem, biegiem...”. Sześć godzin później, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Śmierć w pasji tworzenia, uważana zawsze za nobilitującą artystę, dodatkowo ugruntowała jego legendę. Przypomniano często powtarzane przez aktora słowa: „Umrę jak Molier – na scenie”.

Pogrzeb Tadeusza Łomnickiego był bodaj największym w dziejach cmentarza na warszawskich wojskowych Powązkach pogrzebem aktora. Ludwik Perski, reżyser dokumentu filmowego o aktorze „Ja, komediant”, wspominał, że czekał dwie godziny, by złożyć na grobie kwiaty. To właśnie w tym filmie, mówiąc o metodzie pracy nad rolą, Tadeusz Łomnicki zaczął zdanie od „Człowiek... – by nagle urwać i poprawić samego siebie – ...a właściwie aktor”. Znamienne przejęzyczenie. W powojennym polskim teatrze nie było większej osobowości aktorskiej. Przyznają to zarówno historycy i krytycy teatru, widzowie, jak i nie zawsze mu przychylnie środowisko.

– Janusz R. Kowalczyk

1988



w „Pokoleniu” i „Niewinnych czarodziejach”. Genialny aktor. Genialny reżyser. Losy obu przebiegały skrajnie odmiennie.

Łomnicki wiązał je do pewnego momentu z polityką, przed którą Polański uciekł z kraju.

**Roman Polański** | Rocznik 1933. Reżyser o nieokielznanej wyobraźni. Aktor, scenarzysta, producent. Od 1963 r. na Zachodzie. Ze wszystkich polskich twórców zrobił najbardziej błyskotliwą karierę, jakkolwiek sukcesy artystyczne okupił bolesnymi doświadczeniami w życiu osobistym



WITOLD KOLINSKI/FORBUS

• Polański i Łomnicki przygotowują jedną ze scen sztuki

Od małego nie opuszczały go traumatyczne przeżycia. Jako chłopiec żydowskiego pochodzenia, wyprowadzony z krakowskiego getta, ukrywał się u obcych ludzi po aryjskiej stronie. Tuż po wojnie omal nie stracił życia, ugodzony w głowę przez bandziora, który zrabował mu pieniądze przeznaczone na rower.

W albumie „Filmówka” Andrzeja Kostenko przypomniał początki Polańskiego w łódzkiej szkole: „Był wtedy odrzucany przez ludzi – agresywny, apodyktyczny, ale w wielu wypadkach miał rację. Starsi koledzy nie chcieli pozwolić, by jakiś pętczyną ich pouczał”. „Dopiero po ukoronowaniu »Dwóch ludzi z szafą« w Brukseli ugruntuowała się na dobre pozycja Romeczka – oceniał Henryk Kluba. – Do tej pory traktowano go jak inteligentnego, ale nawiedzonego faceta, pod którego postępowaniem ja na przykład bym się nie podpisał”. Andrzej Wajda zaznaczał: „wszystko było w nas przedwojenne, łącznie z do-

brym wychowaniem. Natomiast Polański jawił się jako potwór”.

No, nie każdemu. Marek Hłasko w „Pięknych dwudziestolotnic” nie krył fascynacji: „Poznałem wtedy człowieka-szatana: potrafił on lewym profilem twarzy zagrać faceta przygadującego dziewczynę – dziewczyną był prawy profil jego twarzy”.

Akcja filmów Polańskiego będzie się toczyć wokół stałych motywów: odrzucenia, osaczenia, strachu przed innymi. Goniająca za sensacją prasa zacznie się w tym dopatrywać związków z żywymi przeżyciami twórcy. Zwłaszcza wtedy, gdy banda psychopatycznego zabójcy Mansona wtargnie pod nieobecność Polańskiego do willi jego żony, aktorki Sharon Tate, żeby ją, będącą w ósmym miesiącu ciąży, i kilkoro przyjaciół domu bestialsko zamordować. „Dziś wiem – dorzućmy za Hłaską – że każdy człowiek taszczy przez miasto jakąś szafę, o której wartości wie tylko on jeden”.

Zdarzyło się Polańskiemu mieć stosunek z dziewczyną, która, ku jego zdumieniu, okazała się niepełnoletnia. Przed bezlitosnym prawem Stanów Zjed-

noczonych sprawca zbiegł do Paryża, gdzie nadal kręcił znaczące filmy, zdobywając wiele prestiżowych nagród, z Oscarem za „Pianistę” włącznie. Jego żoną została aktorka Emmanuelle Seigner.

„Nikt nie miał dla mnie litości i ja nikogo z litości nie zatrudniam. Trzeba po prostu być dobrym” – Eugeniusz Priwieziencew przytoczył słowa reżysera w książce „Byłem garbusem u Polańskiego”, pokłosiu jego roli w „Piratach”. Wspomni też, jak to: „Przed samym ujęciem kilku pracowników technicznych wybiegło na plażę z miotłami. Mieli ją zamieść tak, by nie było na niej śladów stóp. Polański przez chwilę oglądał efekt ich pracy w kamerze, po czym, mrużąc do siebie: »no nie, nie, do kurwy nędzy nie«, zdjął buty, złapał miotłę i sam zaczął zamiatać plażę”.

Światowym artystą uczynił Polańskiego... Władysław Gomułka, wydając sąd, że tak kosmopolityczne filmy jak „Nóż w wodzie” nie będą realizowane za państwowe pieniądze. „Oceenił postacie jako »niereprezentatywne« dla ogółu społeczeństwa” – odnotował sam Polański w autobiografii „Roman”. – „Po takim oficjalnym przyjęciu wiedziałem, że miną długie lata, zanim będę mógł w Polsce zrealizować następny film”.

I pomyśleć, że po Październiku przyszłego autora „Matni” wytypowano jako jednego z delegatów, żeby na ręce ówczesnego przywódcy narodu złożył postulaty łódzkiej szkoły. Przed oblicze towarzysza Wiesława jednak ich nie dopuszczono. Porywczy Polański – podówczas jeden ze współzałożycieli Związku Młodzieży Komunistycznej, następcy rozwiązanego ZMP – zraził się do polityki na zawsze. No i na zdrowie.

–Janusz R. Kowalczyk

• nadawanych z zachodu, m.in. BBC, Głosu Ameryki.

**25 KWIEŃNIA** – Rozpoczęły się strajki, m.in. w Stoczni Gdańskiej, Hucie Stalowa Wola, Hucie im. Lenina. Robotnicy obok postulatów ekonomicznych zgłosili żądanie legalizacji NSZZ „Solidarność”. Strajki poparta m.in. część środowisk studenckich, ale nie przybrały szerszego charakteru. W takiej sytuacji strajk w nowohuckim kombinacie został rozbity siłą w nocy z 4 na 5 maja. 10 maja strajkująca część załogi Stoczni Gdańskiej przeszła w pochodzie na czele z Lechem Wałęsą do kościoła św. Brygidy.

**11 – 16 LIPCA** – W Polsce przebywał sowiecki przywódca Michaił Gorbaczow. Mimo wyreżyserowanych spotkań z wyselekcjonowaną publiką ich atmosfera odbiegała od bizantyjskiego stylu poprzednich wizyt sowieckich genseków i wzmacniała nadzieje na możliwość zmian.

**14 SIERPNIA** – Rozpoczęli strajk górnicy kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie powstał MKS (podobnie jak w sierpniu „80). Przystąpiło do niego kilkanaście śląskich kopalń, w pierwszym postuluacie zażądano powrotu do legalnej działalności „Solidarności”. Pracę przerwała ponownie Stocznia im. Lenina, zakłady w Szczecinie, Stalowej Woli. 31 sierpnia szef MSW Czesław Kiszczak spotkał się z Lechem Wałęsą, który z trudem przekonał strajkującą załogę – przeważnie młode, radykalne pokolenie robotników – do zakończenia 3 września strajków. Ich uczestników poddano represjom – wyrzucano z pracy, karano grzywnami, co jednak rekompensowała pomoc Komisji Interwencji NSZZ „Solidarność” i Kościoła katolickiego.

–Jarosław Szarek

## Gorbaczow zgodził się na zmiany ustrojowe w Polsce, ale odmówił pomocy gospodarczej

### Trzecie bankructwo PRL



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Pod koniec lat osiemdziesiątych po raz kolejny załamał się cały system gospodarczy PRL. Rozbudowany przemysł nie był w stanie obsłużyć nawet branży spożywczej, która dostarczała jedną trzecią towarów na rynek. Zrzeszenie Fructopol zamówiło na 1988 rok 32 mln słoików, ale huty szkła potwierdziły dostawy 8 mln. Huty potrzebowały dewiz, więc eksportowały słoje na Węgry. Polska następnie kupowała węgierskie przetwory, które mogły być wyprodukowane na miejscu. Ministerstwo Rolnictwa wyliczało, że dostawy blachy zapewnią produkcję tylko 60 procent puszek, zabraknie 25 procent polietylenu, 30 procent różnych folii, 42 procent papieru i 58 procent tektury. Deficyt maszyn i opakowań pogłębiany był przez zużycie maszyn,

które sięgało 60 procent. Dyrekcje przetwórci narzekały, że importowanych w latach siedemdziesiątych linii produkcyjnych nie ma czym naprawiać, bo brak jest części zamiennych.

Nie było też ubrań. Rajstopy pojawiały się tylko na targach. W sklepach stały się taką rzadkością, że sprzedawcy ustawili na stałe napisy: „Rajstop brak”. Nie brakowało towaru na targowiskach, jednak ceny były bardzo wysokie – np. eksportowe garnitury kosztowały 100 tys. zł. Rząd próbował ratować sytuację i podjął decyzję o zakupie surowca dla przemysłu lekkiego, a mimo to producenci zrzeszeni np. w Merineksie mieli ogromne problemy z zakupem wełny. Nic dziwnego, że „w pierwszej połowie 1988 roku przemysł lekki dostarczył 85 procent tego co rok wcześniej, który też był fatalny pod kątem zaopatrzenia” – informowało „Życie Gospodarcze”.

#### Nawis inflacyjny

Kraj był zacofany także pod względem infrastruktury. W 1987 roku w Polsce przypadało 12,2 aparatu telefonicznego na 100 mieszkańców, gdy średnia dla Europy wynosiła 40. Co trzy-

dzieste gospodarstwo domowe miało telefon. Prawie 8 tys. miejscowości nie miało jakiegokolwiek kontaktu ze światem. Około 30 tys. abonentów nie mogło korzystać z telefonów całonocnych z powodu ręcznie obsługiwanych central. Obywatel PRL czekał na telefon 10 – 12 lat. Nie sposób było kupić czarno-białego telewizora, nie mówiąc o kolorowym. Części do samochodów można było kupić po znajomości albo na giełdzie na Bemowie, bo w Polmozbycie ich nie było.

– Nierównowaga popytu i podaży pogłębia się – pisał Maciej M. Krzak w sierpniowym wydaniu „ŻG” z 1988 roku. – W 1978 roku na rynek dostarczono 1063

tys. szt. telewizorów, przy zapasach w handlu wynoszących 722 tys. szt. W 1987 roku dostawy odbiorników TV do handlu wyniosły 722 tys. szt., a zapasy 66 tys. sztuk. Do sklepów w 1978 roku dostarczono 979 tys. lodówek i zamrażarek, przy zapasach w handlu 414 tys. sztuk. W 1987 roku do sklepów dostarczono 906 tys. sztuk tych urządzeń przy zapasach 71,9 tys. sztuk. Handlowe magazyny pustoszały od 1972 roku. Początkowo zapasy starczały na 94 – 99 dni pracy sklepów, w 1981 roku spadły do 45 dni, a w 1987 roku do 25 dni dla proszków do prania, 26 dni dla lodówek i zamrażarek, 25 dni dla prałek i wirówek elektrycz-



WŁODZIMIERZ WASYLUK/REPORTER

**→Braki towarów**  
w sklepach stały się podczas lat 80. zjawiskiem chronicznym

### Przodownik prasy

#### Jaj wystarczy dla każdego



**KRZYSZTOF FEUSETTE**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

„W mieszkaniu państwa Płonków w Nowej Hucie zadzwonił 16-tygodniowy telefon założony i uruchomiony w 1987 roku. Jeśli zważyć, że w całym mieście złożonych było 67 tysięcy podań o instalację, prawie co piąte zostało załatwione pozytywnie” – raduje się na początku 1988 roku „Express Wieczorny”. „Powyższy ewenement w skali krajowej stał się możliwy dzięki szeroko prze-

prowadzonej akcji, w której dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Krakowie Bogusława Rapacza wsparł minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak. Zgodził się on mianowicie, by w pracach montażowych wzięli udział żołnierze MSW i funkcjonariusze ZOMO. Dzięki temu Kraków wysunął się na jedno z czołowych miejsc w kraju. W Europie średnio na stu mieszkańców przypada 40 telefonów, w Polsce – 8,3”.

Kilka tygodni później gazeta kontynuuje bolesny temat. „Kolejka oczekujących na własny telefon jest ciągle długa, jednak nawet ci, którzy mają w domu aparaty, są często zdani wyłącznie na budki telefoniczne i uliczne automaty. Awarie pozbawiają niektórych abonentów łączno-

ści telefonicznej nawet na kilka miesięcy. Zdarza się, że po wykręceniu jednej lub dwóch cyfr numeru, pod który chcemy się dodzwonić, słyszymy sygnał zajętości. Bywa i tak, że kiedy podnosimy słuchawkę, zamiast sygnału słyszymy czyjąś rozmowę, która niekiedy wydłuża się w nieskończoność”.

Reporterzy idą zasięgnąć języka do dyrekcji okręgu Poczty i Telekomunikacji w Warszawie. „Rzeczywiście, takie awarie występują – przynajmniej kierownik działu służby telekomunikacyjnej – chociaż nie można mówić o lawinie, jak to było choćby przed rokiem. Silne mrozy powodowały wtedy pęknięcie rur ciepłowniczych i wodociągowych, a w rezultacie zalewanie studzienek telefonicznych

i przemakanie kabli”.

Kłopoty mają także audiofile. „Głowica magnetofonowa to nie tłuczek do kartofli” – informuje „Express”. W sklepach z częściami zamiennymi od dawna nie widziano głowic do magnetofonów szpulowych, kasetowych i radiomagnetofonów. Zdaniem szefa służby handlowej Zakładów Radiowych im. Kasprzaka użytkownicy nieprawidłowo je eksploatują. „Mało kto zgodnie z instrukcją przemycia głowicę po 6 – 8 godzinach użycia”.

Co tam głowice, gdy nie ma co jeść. „Świąteczne obżarstwo raczej nam nie grozi. Święta wielkanocne tuż-tuż, a w sklepach jakoś tego nie widać. Z cytrusów można kupić cytryny, tylko w niektórych sklepach pojawiły się kubańskie pomarańcze, ma-



nych, 33 dni dla telewizorów, co oznaczało braki towarów w sklepach. Na 30 czerwca 1988 roku przedsiębiorstwa państwowe miały 1735 mld zł, których nie miały na co wydać, natomiast ludność dysponowała 1757 mld zł (niezdeponowane w bankach) – łącznie tzw. nawis inflacyjny liczył 3,5 bln zł. Dla porównania dochody budżetu państwa w 1987 roku wyniosły ok. 5,85 bln zł. Państwowi monopoliści podnosili ceny, chcąc dogonić inflację. Indeks cen konsumpcyjnych wzrósł w 1987 roku o 25,3 procent, a rok później o 61,3 procent. Państwo regulowało ceny skupu, które nie mogły dogonić podwyżek cen. Rolnicy nie mieli z czego inwestować i w pierwszej połowie 1988 roku po raz kolejny spadło pogłowie świń, co szybko przełożyło się na mniejszą produkcję wędlin.

Przywrócić równowagę miał wzrost cen. 1 lutego 1988 roku rząd ogłosił największe od sześciu lat podwyżki cen żywności. Podobnie jak wcześniej nic one jednak nie dały, bo pensje rosły w szybszym tempie. Rząd zaproponował rekompensatę 1760 zł, a OPZZ domagał się 6 tys. zł, ale takich pieniędzy nie było w państwowej kasie. W 1988 roku płace wzrosły o 14,4 pro-

cent. Inflacja wymknęła się spod kontroli. W 1988 roku rząd planował ją na wysokości 44,5 proc., a według obliczeń prof. Wilczyńskiego wyniosła 85 procent.

### ZSRR nie pomógł

14 lipca 1988 roku Jaruzelski i Gorbaczow spotkali się w Warszawie. Gorbaczow zgodził się na wprowadzenie zmian ustrojowych w Polsce i dodał, że Polska sama musi rozwiązywać swoje problemy gospodarcze i nie może liczyć na pomoc ZSRR.

Powodem tolerancyjnego stanowiska Moskwy były kłopoty gospodarcze ZSRR, które wyjął Jegor Timorowicz Gajdar w wywiadzie dla „Rynków Zagranicznych”: – ZSRR i kraje socjalistyczne były silnie uzależnione od importu artykułów rolno-spożywczych. W 1983 roku ZSRR zakupił 11 mln t żywności, wydając na to jedną trzecią zapasów walutowych. Wydatki na ten cel rosły z roku na rok, sięgając w połowie lat osiemdziesiątych około 22 mld dolarów. Sytuację pogarszał fakt, że ZSRR nie potrafił produkować nic, poza pewnymi rodzajami uzbrojenia, co można było sprzedać za walutę wymienną. Produkcja eksportowa wynosiła zaledwie 2 procent całej



WŁODZIMIERZ WASYLUK/REPORTER

Na szczęście ziemia rodziła nadal mimo upadku gospodarki krajowej i zapóźnienia naszego rolnictwa

produkcji. Była to immanentna cecha socjalistycznej gospodarki w tym wydaniu, które

trwało od 1928/1929 roku. Cała gospodarka i jej egzystencja zależały od sprzedaży ropy i gazu.

### PŁACA I CENY W 1988 ROKU

przeciętna płaca	53 090 zł
dolar na czarnym rynku	2500 zł
chleb	46 zł
mięso wieprzowe (kg)	530 zł
kiełbasa zwyczajna	400 zł
jabłka	171 zł
konserwa turystyczna (450 g)	230 zł
papierosy z filtrem Klubowe	85 zł
zapałki	7 zł
mydło toaletowe For you (kostka)	62 zł
masło wiejskie (kg)	3680 zł
wódka Wyborowa (0,5 l)	1800 zł
plaszcz męski wełniany	28 000 zł
garnitur wełniany	31 100 zł
czółenka damskie ze skóry	10 800 zł
kanapa tapicerska 2-osobowa	35 700 zł
kuchenka mikrofalowa prod. ZSRR	270 000 zł
chłodziarka sprężarkowa 175 l	48 600 zł
pralka automatyczna Ekonomik	54 200 zł
magnetofon kasetowy	105 000 zł
telewizor kolorowy	500 000 zł
benzyna LO 94 (l)	120 zł
polski fiat 126p 650	1 800 000 zł
FSO 1500	4 000 000 zł

## Ciocia Dobra Rada

### Gospodaruj z ołówkiem i brulionem

ło atrakcyjne, za to dosyć drogie. Brakuje rodzynków, przypraw, używek i innych artykułów. Ale nie te braki obecnie najbardziej absorbują opinię publiczną, lecz nadzieja kupowania mięsa i wędlin na kwietniowe kartki jeszcze w marcu. Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że szynki, poledwicy i schabu i tak nie przybędzie. Popyt na gęsi będzie zaspokojony zaledwie w 30 proc., a na kaczkę i indykę – w połowie. Mogą być kłopoty z kupnem twarogu na świąteczne serniki. Nie ma co liczyć na obfitość serów żółtych. Jaj za to ma być pod dostatkiem. Nic dziwnego, przy takich cenach nikt przecież nie będzie urządzał pisankowego szaleństwa. No tak, zwłaszcza że barwniki takie malutkie, a jaja w PRL jak berety.

Czytelniczka K. J. z Łowicza napisała nam, że od lat zarządza domowym budżetem, posługując się znaną wielu gospodyniom metodą, a mianowicie – rozkładając otrzymane na pierwszego swoje i męża pobory do kopert z napisami: „na czynsz”, „na życie”, „na kulturę” itd. Od dłuższego czasu obserwuje, że koperta „na życie” opróżnia się przed końcem miesiąca.

Cztery lata temu ukazał się po raz pierwszy (tegoroczne opracowanie jest czwartym) praktyczny poradnik Komitetu Gospodarstwa Domowego ZGLKP, którego znaczną część poświęcona jest prowadzeniu rachunkowości domowej. Skrupulatne notowanie w ciągu miesiąca wszystkich przychodów



SEWERYN SOŁTYS

– poborów, premii, wygranych na loterii, kwot pobieranych z PKO – pożyczek oraz wszystkich wydatków ma pomóc rodzinom w racjonalnym gospodarowaniu, umożliwić analizę zakupów żywnościowych i innych, co z kolei może ułatwić odpowiedź na pytanie, czy i na czym można oszczędzić. Takie prowadzenie budżetu ma nauczyć gospodarowania z ołówkiem w rękę.

Niestety, nakład tego praktycznego poradnika wynosi tylko 200

egzemplarzy. Czytelniczkom więc, które pragną zacząć skrupulatniej niż dotychczas liczyć, proponujemy, aby założyły sobie taką księgę wydatków w brulionie.

Wnikliwa analiza zestawień wydatków z kilku miesięcy może dać wiele do myślenia i umożliwić wyciągnięcie wniosków. Np.: czy w gospodarstwie nie marnuje się zbyt dużo chleba? Czy tak często muszą być obiady mięsne, skoro z innych produktów też można przygotować smaczny i zdrowy posiłek?

Oszczędne gospodarowanie wcale nie oznacza obniżenia standardu życia. Oszczędniej to przede wszystkim znaczy mądrzej. Będziemy w tym czytelniczkom pomagać.

—m.j.-l.

za rubryką „Rady i porady” w „Kobięcie i Życiu” nr 18, 1987 r.



## Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

1. **1945 – 1947**, czyli od zainstalowania przez Sowietów PKWN do ucieczki Mikołajczyka
2. **1947 – 1949**, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. **1949 – 1953**, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. **1953 – 1956**, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. **1956 – 1958**, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. **1958 – 1964**, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. **1964 – 1968**, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Marzec) i inwazji na Czechosłowację
8. **1968 – 1970**, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Wybrzeżu
9. **1970 – 1972**, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. **1972 – 1976**, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. **1976 – 1978/1979**, czyli opozycja rośnie w siłę
12. **1979 – 1980**, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. **1980 – 1981**, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. **1981 – 1983**, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. **1983 – 1986**, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. **1986 – 1988**, czyli dogorywanie ustroju i światelko w tunelu
17. **1988 – 1989**, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL



TOMASZ WIERZEJSKI/FOTONOVA

↑Za tydzień m.in. jak „Solidarność” wygrała wybory

## Batalie i wodzowie wszech czasów



**We wszystkich epokach i na wszystkich kontynentach**

- Przełomy dziejowe
- Bohaterowie
- Symbole
- Starcia cywilizacji
- Arsenale minionych wieków
- Rady dla turystów

**Kolorowy dodatek historyczny w każdą sobotę z „Rzeczpospolitą”**

Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk [„Rzeczpospolita”], Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki [IPN],  
Fotoedycja: Aneta Siwiec, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”

tel. 022 65 30 111, faks 022 628 13 26, e-mail: zamow@rpp.pl